№ 13. Warszawa, Piątek 3/15 Stycznia Rok 1858.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Marcella Pap. i Ottona M.
Wschód słońca o g. 8 m. 4.—Zach. o g. 4 m. 17.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

W Kościele po-Paulińskim św. Ducha, w Niedzielę t. j. d. 17 stycznia przypada doroczny odpust św. Pawła pustelnika. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia, uznanemi zostały decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w d. 9 (21) grudnia r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Bagieński Franciszek, h. Ślepowron; Bobiński Wiktoryn, h. Leliwa; Chmielewski Xawery-Ignacy-Jakób 3ch imion, h. Jastrzębiec; Czaplicki Wojciech, h. Lubicz; Czaplicki Sylw.-Józef-Fran. Paweł 4ch imion, t. h.; Czyż Konrad, h. Godziemba; Dmochowski Paweł-Beuedykt 2ch imion, h. Pobóg; Domański Konst.-Stan 2ch imion, h. Laryssa; Domański Edward-Józef 2ch imion, t. h.; Filipkowski Antoni Stan. 2ch imion, h. Pobóg; Glinski Wład.-Franc. Salezy-Jan 3ch imion, h. Jastrzębiec; Grodzicki Józef, h. Łada; Janicki Telesfor-Lucjan-Seweryn 3ch imion, h. Rola; Jodłowski Marcelli-Kazimierz-Ign. 3ch imion, h. Bończa; Konarski Jan-Stan. 2ch imion, h. Gryff; Konarzewski Adolf-Stan. 2ch imion, h. Pobóg; Krasuski Wincenty, h. Jastrzębiec; Krasuski Józef, h. Nowina; Krasuski Tomasz, t. h.; Krasuski Wojciech, t. h.; Kruszewski Ant.-Jan-Mikołaj 3ch imion, h. Habdank; Kręciewski v. Kręciejewski Stanisław-Józef 3ch imion, h. Rola; Kręciewski v. Kręciejewski Władysł.-Piotr-Jan 3ch imion, t. h.; Kwiatkowski Antoni, h. Wieruszowa; Lesisz Karol, h Leszczyc; Leśniewski Antoni-Jan 2ch imion, h. Gryff; Leśniewski Sylwester, t. h.; Leśniewski Karol, t. h.; Markowski Stan. h. Bończa; Maruszewski Modest-Józef, h. Mohyła; Mazurkiewicz Alojzy, h. Pobóg; Mazurkiewicz Zdzisław-Alex.-Adam 3ch imion, t. h.; Mazurkiewicz Teodozy-Alexander 2ch imion, t. h.; Michałowski Eranciszek, h. Trzaska; Milewski Konst.-Jan 2ch im., h. Ślepowron; Modelski Jan Nepomucen, h. Brodzic; Mórawski Adam, h. Dąbrowa; Niesiołowski Tymoteusz-Marek 2ch imion, h. Korzbog; Niesiołowski Konrad-Marcelli 2ch imion, t. h.; Przedpełski Franciszek Xawery, h. Jastrzębiec; Rajzacher Jakób-Paweł-Marjan; Rajzacher Lucjan-Andrzéj; Rajzacher Andrzéj Tekla Celina; Ramotowski Tomasz h. Drogomir; Ramotowski Franc.-Mikołaj, t. h; Rodziszewski Stanisław Kostka-Benedykt-Antoni 3ch imion, h. Odrowąż; Rogowski Stan. h. Jastrzębiec; Rogowski Adam-Kacper, t. h.; Rörich Leon-Alexander; Sielski Jan-Wawrzyniec-Justynjan 3ch imion h. Lubicz; Stecki Henryk-Józef-Michał-Teodor 4ch imion, h. Radwan; Świerczewski Juljan, h. Łodzia; Szczepkowski Kazim. h. Jastrzębiec; Szołowski Tomasz-Teodor Józef 3ch imion, h. Wczele; Szołowski Zygmunt-Michał 2ch im., t. h.; Twardzicki Alexander-Gustaw 2ch imion, h. Drogosław; Twardzicki Seweryn t h.; Wiśniewski Jakób, h. Prus 1o; Wiśniewski Ignacy, t. h; Wiśniewski Roman, t. h.; Wojtkowski Paweł-Karol 2ch im., h. Lubicz; Wolicki Felix-Erazm-Antoni 2ch im., h. Nabram; Zakaszewski Erazm, h. Rawicz; Zaniewski Kazim. h. Roch; Zaniewski Stan. t. h.; Żmijewski Felix, h. Szrzeniawa. Prezes, tajny radca, senator (podp.) *Drzewiecki.*—Naczelny sekretarz, (podp.) *Rożyński.*

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego królewsko-Pruskiego z d. 22 grudnia r. z. Kom. R. S. W. i D. podaje do wiadomości powszechnéj: że regencja Poznańska, z powodu grassowania xięgosuszu w niektérych miejscach królestwa Polskiego, zaprowadziła na granicy swego departamentu, dla zapobieżenia przeniesieniu téj zarazy do Pruss, następujące środki ostrożności: 1) Bydło rogate wszelkiego rodzaju wolno jest wprowadzać do Pruss w takim tylko razie, jeżeli po przebyciu 21-dniowéj kwarantanny w Bogusławicach pow. Pleszyńskiego i w Podzamczu pow. Szyldbergskiego, okaże się zupełnie zdrowe. 2) Przez punkta rzeczone, jak również przez punkta wchodowe Borzykowo pow. Wrzesińskiego, Robaków pow. Pleszyńskiego, Grabów i Bolesławice pow. Szyldbergskiego, wprowadzane także być mogą: a) trzoda chlewna i owce po starannem ich oczyszczeniu w czasie zimy przez obmycie, a w innym czasie przez pławienie; b) skóry bydlęce zupełnie twarde i wysuszone, rogi z osady i włosów zupełnie oczyszczone, wełna surowa i włosy zwierzęce należycie opakowane (z wyjątkiem szczeciny) łój topiony zamknięty w fasach i nietopiony tak nazwany wampentalg po wyjęciu go z opakowania, które na granicy ma być spalone. 3) Poganiacze tak bydła rogatego, jako też trzody chlewnéj i owiec, przed przejściem granicy poddać się także mają staranneinu oczyszczeniu. 4) Nie będą zaś wpuszczane do Pruss skóry zmarznięte, które za suche uważane być nie mogą i rogi należycie nie oczyszczone, a nawet cały transport skór lub rogów przepuszczony nie będzie, skoro pomiędzy skórami znajdą się niektóre nie zupełnie suche, albo pomiędzy rogami niektóre z osad i włosów nieoczyszczone. 5) Zabronionem jest także wprowadzanie do Pruss nietopionego łoju i świeżego mięsa.

— Rada lekarska Królestwa Polskiego na posiedzeniu swém z d. 31 grudnia (12 stycznia) 185⁷/₈ r. przyznała: pp. Alexandrowi *Kopijowskiemu* i Józefowi *Kratowskiemu*, stopień weterynarza.

— Donoszą nam z Paryża, że różne zmiany i ulepszenia mają być zaprowadzone w znanem piśmie pod tytułem: Revue contemporaine (Przegląd współczesny). „Objętość tego przeglądu znacznie będzie powiększoną; wychodzić on będzie jak dotąd dwa razy na miesiąc, a każdy numer składać się będzie z najmniéj 250 stronnic, zawierając więcéj druku, niż którykolwiek z przeglądów dotychczas wychodzących. W skład redakcji, wejść mają znakomici mężowie stanu teraźniejszéj epoki jakoto: pp. Troplong prezes senatu, de Parieu vice-prezes rady stanu, jenerał Daum as, senator, de la Guéronniére, Amedeusz Thierry, de Forcade, członkowie rady stanu, wielu deputowanych, znacznych urzędników, dyrektorów wydziału różnych ministerjów, kilku młodych profesorów z uznanym talentem i wysoką nauką, kilku członków akademji jakoto: pp. Sainte Beuve, Merimée, Nisard, nareszcie wielu pisarzy najbardziéj lubionych przez publiczność, że wymienimy tylko nazwiska panów Jules Sandeau, Léon Goslan, Méry, Henri Murger, Dumas i t. d. Przy tak znakomitéj kolaboracji, podczas kiedy, inne tego rodzaju pisma śniedzieją w zastarzałych opinjach literackich i politycznych z 1830 r. *Przegląd współczesny* postawiony w możności podążania śmiałym krokiem na drodze postępu, jest w stanie odpowiedzieć w zupełności wymaganiom epoki teraźniejszéj i stanie się rzeczywistem odbiciem opinji literackich Francji, życia, ruchu, przyszłości. To pismo redagowane z najwyższą starannością, otwierając gościnnie kolumny swoje młodym a utalentowanym literatom, ześrodkuje

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 6.)

Ale wielki Göethe, to nie żart! tego bym nie chciał mieć przeciwko sobie, bo nie mówiąc już o uczonych szwankach któreby ztąd wyniknąć mogły dla mnie; — żaden niemiec w Warszawie, nie sprzedałby mi ani bułek ani tych smacznych rzeczy które oni najlepiéj umieją sporządzać z brzydkiego zwierza. W obecnym więc stanie kwestji, nie pozostaje mi nic więcéj jak tylko wytoczyć ją przed trybunał publiczności. Ale i ta jéj nie rozwiąże..... jeszcze namiętności są z obydwóch stron zanadto wzburzone. Ta sprawa długo jeszcze się przewlecze! — dłużéj, jak ktoś sobie płocho może wyobraża! *Będzie ona ważną i rozstrzygnienie jéj pożądanem, nawet w takim przypadku, gdyby wszystkie psy i koty znikły nagle z oblicza ziemi i z kart zoologji. Zagadnienie moralne przeżyje zwierzęta.* Dla tego zapisuję tu dane, na podstawie których, potomność kiedyś może ogłosi bezstronny wyrok. Oto są one:

Ze strony kota.

Kot, przywięzuje się do mieszkania, nie zaś do człowieka. Dla czego? — to tajemnica, któréj nikomu jeszcze nie wyjawił; a nie wiedząc pobudek niepodobna powiedzieć czy to przywiązanie, jest uczuciem wysokiem czy podłem? Kot ma swój własny rozum; — niczego się od człowieka nie uczy i nawet czuje jakiś wstręt, odpychający go od wyższéj mądrości. Przyznaje ją; — lecz poddać się jéj nie chce. Pilnie i ostrożnie obmyśla każdy swój krok, ale myśli tylko o sobie i o swojéj familji, — dopóki familja młoda. Potem, i kocięta nic go już nie obchodzą, choćby sobie karki połamały! Mało dba o moralność i opinją; — drapie swoich dobrodziejów, nie zna przyjaciół, nie bawi się z nikim, bo w każdym widzi wroga, kradnie, rozbija; — swawoli nawet nieuczciwie, pastwiąc się nad zaduszoną już ofiarą i własne dzieci gorszy, zaprawiając je z młodych lat do téj miłéj zabawki. Nie wierzy nikomu; nawet samemu sobie. Słowem kot, jest mądry sobek. Serce jego nie warto szeląga, ale to go mało interessuje; bo on żyje nie sercem lecz rozumem. Oczewiście kocim.

Ze strony psa.

Psi rozum, z przyrodzenia wcale nie szczególny, lecz poczciwe zwierze, z miłości ku człowiekowi kształci się chętnie i tyle nabywa umiejętności ile pan mu do głowy naleje. mając nieco tępą intelligencję, nie potrafi odróżnić złe od dobrego i ślepo stosuje się do zasad swego pana; — patrzy mu tylko w oczy i bez żadnéj osobistéj nienawiści rzuca się na wierzyciela albo na dłużnika, na żyda, na żebraka, na chłopa, na starą babę i t. p. exemplarze ludzkości, — dla tego tylko żeby

w sobie cały ruch intellektualny, w koło niego bowiem gromadzić się będą wszyscy ci, którzy poczują w sobie zarody prawdziwego talentu.

Pomiędzy ulepszeniami wprowadzonemi już przez redakcję Przeglądu Współczesnego, jedno w szczególności zasługuje na uwagę. Nie ogranicza się on jak inne przeglądy na wspomnieniu o niektórych tylko nowych publikacjach, wychodzących tak we Francji jak i za granicą, ale daje rozbiory wszystkich prawie nowo wychodzących dzieł ważniejszych i poświęca około 50 stronnic w każdym numerze na część krytyczną, którćj się podjęli autorowie z uznanym już sądem i nauką— oprócz tego sprawozdaje o wszystkich pismach czasowych, angielskich, amerykańskich, włoskich, niemieckich i t. d., dając tym sposobem żyjący i zajmujący obraz obecnego ruchu perjodycznego. Sam on wyłącznie posiada ten przywiléj i zamierza go podobno znacznie jeszcze rozszerzyć, na pożytek czytelników, umieszczając korrespondencje literackie, naukowe i artystyczne, ze wszystkich znaczniejszych stolic europejskich, jakoto: z Londynu, Paryża, Petersburga, Warszawy, Rzymu, Turynu, Berlina, Wiednia, donosząc tym sposobem z dnia na dzień prawie, o ruchu intellektualnym, objawiającym się w tych wszystkich centrach oświaty i zgromadzając w jedno na użytek ludzi światowych, nowości po dziennikach rozsypane. Tak obszernego i użytecznego przedsiębierstwa literackiego, nie mieliśmy przykładu jeszcze; każda powieść, każde dzieło treści historycznéj lub poetycznéj, każda ważniejsza sztuka odegrana na którejbądź scenie europejskiéj, znajdzie tam pod właściwą rubryką swoje ocenienie. Należy tu dodać, że przegląd współczesny zawarł ugody na długie termina, z pisarzami powieści najbardziéj poszukiwanymi przez publiczność czytającą i ogłaszać będzie tego rodzaju utwory w większéj liczbie, aniżeli wszystkie inne przeglądy razem wzięte. PP. Dumas syn, Edm. About, Gozlan, Méry, Jules Sandeau, Henri Murger, Théophile Gautier i wielu innych, zapewnili w téj mierze redakcji Przeglądu stałą swoją pomoc.

Zdaje się, że wysokie rozwinięcie nadane *Przeglądowi współczesnemu*, bierze swoje źrodło w téj wielkiéj myśli, która z takim blaskiem przewodniczy losom dzisiejszéj Francji. Cesarz Napoleon, zapragnął, żeby autorowie francuzcy, mogli wziąść udział w rozwoju pomyślności, który ożywia obecnie wszystkie gałęzie działań ludzkich. Jego to szlachetnemu współdziałaniu, świat czytający winien będzie doprowadzenie do skutku, tego świetnego przedsięwzięcia, które przeważnie wpłynąć winno na uświetnienie teraźniejszéj epoki literatury.“

Korrespondencja Kroniki.

XVII.

Lwów d. 4 stycznia 1858 r.

Sprawozdanie roczne. Teatr i muzyka. Löffler. Literatura.

(3.) Koniec roku, naprowadza nas na uwagi nad tym atomem dziejów, jakiśmy przebiegli w ciągu roku.

W administracyjnym względzie nie zaszły żadne zmiany tak ważne, aby się warto nad niemi szczególnie zastanawiać. Najwyraźniejszą kwestją dla nas w tym składzie rzeczy, są podatki. Patentem wydanym d. 21 października 1857 r., ogłoszono rozpisanie podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i od dochodu, wraz z dodatkami, bez wszelkiéj odmiany na r. 1858. Spodziewano się jakiejś ulgi, mianowicie w domowym podatku, jednak dotychczas nie słychać o niéj.

W świecie finansowym, handlowym, przemysłowym, nie zaszły żadne stanowcze zmiany.

W życiu towarzyskiem, mianowicie po salonach, panuje cisza tem większa, iż wiele salonów jest pogrążonych w żałobę, z powodu kilku wypadków śmierci w *wielkim świecie*.

Z małżeństw zajmuje najbardziéj bliski zawarcia związek młodego *Alexandra Fredry* (syna poety) z *Marją Mierowną*.

Jedynem prawie źródłem większego ruchu w życiu towarzyskiem, pozostaje teatr i muzyka. O teatrze gdy mówię, rozumiem polski, który utrzymuje się pod nową dyrekcją, ciągle na drodze coraz większego postępu. Przeszkodzono tam dawaniu odczytów estetyki dla aktorów, jednak przerwanie tychże, nie przyniosło uszczerbku teatrowi. Dobra dyrekcja jest nierównie pewniejszą rękojmią doskonalenia się aktorów, niż takie wykłady estetyki.

W zawodzie muzycznym jest wiele ruchu. Ale tylko pod względem wykonawstwa; w kompozycji nie pojawiło się nic znakomitego. Po wyjeździe panny Bogdanowiczówny, odwiedzał nas śpiewak *Reichard* (rodem z Tarnopola), teraz występują bracia *Dopplery*, z których jeden dyrygował operą własnéj kompozycji (Beniowski). Zapowiadają nam drugą jego operę z polskich dziejów pozwiętą, pod tytułem *Wanda*. Towarzystwo muzyczne odbywa jak zwykle w zimie, co tydzień wieczory muzykalno-deklamatorskie. Towarzystwo prosperuje. Ogłosiło niedawno swój statut i stan dzisiejszéj organizacji. Towarzystwo utrzymuje szkołę gry na skrzypcach, na organach i śpiewu, katedrę teorji muzyki i kompozycji, także historji muzyki.

Nierównie świetniejszy niż dotąd perjód rokuje towarzystwu poruczenie dyrekcji znakomitemu artyście panu *Mikulemu*, bardziéj znanemu w wyższych sferach świata muzycznego niż publiczności. Niedawno poświęconem *Karolowi Lipińskiemu* dziełem, zjednał sobie p. *Mikuli* wysokie uznanie naszego arcy-skrzypka. Obok Mikulego nie ma podobno o kim mówić z naszych tutejszych muzyków. Należy on do tych gwiazd co wschodzą powoli i późno aby niegasnąć nigdy, a przynajmniéj świecić długo i donośnie.

Dla tego przechodzę na inne pole, bo mam otuchę, że mój wniosek o p. Mikulim, stwierdzi się dzielnie i czynność jego nastręczy mi niebawem dużo przedmiotów do korrespondencji.

Przechodzę do malarstwa, by pomówić o pokrewnym jemu talencie, co do znakomitości, choć głośniejszym i nierównie wcześniéj wzeszłym.

Jakieś błogosławieństwo, lub jak inni twierdzą klątwa, cięży na ziemi naszéj, że wydaje znakomite talenta z imionami obcemi, ale ich dusze należą do nas. *Rzeszow* stał się kolebką malarza z niemieckiem nazwiskiem, którego wykształcili Niemcy, uznając go przecież za Polaka. Jestto *Löffler*. *Löffler* był uczniem znakomitego wiedeńskiego malarza *Waldmüllera*. Tylko silne duchy nie upadają pod brzemieniem tak usilnéj pracy, jaką sobie ten młodzieniec wywalczył stanowisko mistrza w malarstwie. Żadne osobiste względy, ani uczuciowe uprzedzenie mną nie powodują. Mówią bowiem zdarzenia daleko wybitniéj niż moje słowa. *Löffler* poświęcił się głównie malarstwu rodzajowemu (genre), a pierwsze dzieło po którym go jego własny nauczyciel wyzwolił na mistrza, wśród zachwycenia się mnóstwa artystów tą pracą, postawiło go tak wysoko, że wiedeńskie towarzystwo sztuk pięknych uwieńczyło „*otwarcie testamentu*“ wyborem na praemium dla swoich członków. Odtąd zamawiał u niego dwór cesarski i najznakomitsi mecenasowie obrazy, które wszelako nie przez protekcję znakomitych osób, zjednały rozgłos imieniu *Löfflera* na całe Niemcy. Wszystkie jego utwory rozeszły się po świecie, w licznych kopjach litografowanych i sztychach. „*Podpis przerwany*“ zdobiący galerję Cesarską w Belwederze wiedeńskim, *Wyprawa i powrót z pod Myssolongi*, *Dwa mnichy*, *Śluby tajemne* są to powieści opowiedziane farbą i pędzlem jak muzyk mówi dźwiękiem, poeta słowem, pełne uczucia i poezji. Rozumie się, że obrazy tak wymowne iż każdy patrzący sercem, odgadnie z nich dzieje malowanych osób, które artysta wymarzył pełną ognia wyobraźnią, muszą być z mistrzowską w technice, z ogromną władzą nad chaotycznym światem barw rzucone na płótno, skoro obok uznania mistrzów, doznają także niezwykłéj popularności. Ze wstydem wyznać muszę, żem się często wpatrywał po wystawach xięgarskich w sztychy i litografie podług jego obrazów robione, nie wiedząc o tem, że oryginały pochodzą z pędzla tego chłopca, którego przed kilkunastu laty widywałem biegającego po ulicach Lwowa z xiążkami pod pachą, na którego z góry patrzyłem jako akademik na niedorosłego gimnazjastę. Później gdy jego sława uszu moich doszła, ubolewałem że jest straconym dla naszego kraju.

Lecz oto odwiedził nas młody mistrz przed kilku miesiącami we Lwowie. Cieszyliśmy się, chlubiliśmy się nim, ale nie mogłem mu zawsze darować mniemanego zobojętnienia, zwłaszcza gdy mnie doszła pogłoska, że nie przyjął ofiarowanéj mu professury w szkole malarstwa krakowskiéj.

Czytając w pismach niemieckich częste sprawozdania o jego pracach, miałem tylko to zadowolenia, że go zawsze nazywano *młodym Polakiem*.

Teraz usprawiedliwił się *Löffler* i z tego sentymentalnego zarzutu. Przysłał tu jednemu z swoich przyjaciół szkic większego obrazu który maluje dla towarzystwa krakowskiego. Obraz ten na którego oglądanie krakowskie towarzystwo sztuk pięknych wysłało umyślnie jednego z człon-

---

pan się uśmiechnął. Wszystko to pochodzi z ogromnéj przewagi serca nad łbem. Serce psie, jest pięknym wzorem miłości, wdzięczności i posłuszeństwa bez granic. Przywiązawszy się do człowieka, co go często nie ma za Boże stworzenie, idzie za nim na kraj świata i umiera na jego mogile. Oddaje się panu bezwarunkowo. Jeżeli go karmi to dobrze, jeżeli nawet strawy nie ma, to szuka kości po śmieciach, lecz pana nie opuszcza. Można go skrzywdzić, obić, zranić, odciąć mu ogon, oberżnąć uszy; — on wszystkiego zapomni i kochać nie przestanie. Może kot widzi w tem podłość albo głupstwo, lecz zacny pies myśli inaczéj bo on nie rozumem żyje lecz sercem. Pies z wielu względów mógłby być professorem moralności, gdyby tylko zdołał patent otrzymać.

Uwagi ogólne.

Wielki kot, staje się królem zwierząt, lecz zarazem pozbywa się brudnych niecnotek swojéj natury. Taki król, nazywa się lwem,— jest czuły, odważny i szlachetny. W ostatnich czasach, kapitan Gérard, zaznajomiwszy się bliżéj ze lwem na afrykańskiéj arenie, niezbyt pochlebne wyraża o nim zdanie i opinję ustaloną wiekami usiłuje obalić; ale jabym temu nie chciał wierzyć. Zdaje mi się że w ogólnym popędzie naszego wieku, i lwie przymioty starają się w myth obrócić.

Pies, jako istota uczciwa podnosi się tylko moralnie. Położenie jego społeczne, zależy zupełnie od człowieka do którego się przywiąże. Mówią że w Anglji jest jakieś towarzystwo co psy proteguje, słyszałem nawet o jakiejś emancypacji tych zacnych istot; — ale wszystko to uważam za pokuszenia niedojrzałe, wynikłe z rankoru kilku exemplarzy którym za krótko obcięto ogony. — Mrzonki! Mrzonki! — nic więcéj. Pies nie może się podnieść nad swoje naturalne stanowisko, chociażby nawet skórę przemienił. Póki mu serce zostanie, zawsze jego szczęście li od serca będzie zależyć. Ale upaść może. Skoro go przywiążą na łańcuch wraz się robi zły. Pan go też często psuje. Niekiedy nawet wyradza się zupełnie ze swéj natury. Taki pies niemoralny, nie żyje już sercem, lecz jakimś mizernym rozumem, i zbliża się do człowieka dla tego tylko żeby go zniszczyć i zjeść. Pies tego rodzaju nazywa się wilkiem i robi wiele złego.

Nakoniec, pies i kot, przedstawiają w grubych zarysach, dwa symbole istot, wyższego porządku, odbywających życie różnemi trybami. A ponieważ nie rozumieją się wzajemnie, i nie są włożeni do grzeczności, więc nie skrywając wcale przyrodzonych popędów, zadzierają się przy każdem spotkaniu z obrzającem grubijaństwem. Zwyczajnie bestje! Trzeba im to wybaczyć, co nieraz i między ludźmi się zdarza; — bez świadków, — a nawet i przy świadkach!...

O NIEWIASTACH I NIECO O PANTOFLU.

Od niepamiętnych czasów biedactwo bywa zawsze bardzo poczciwe i w cnoty bogate.

N. Filozof ziemi Łomżyńskiéj.

Serce mi się srodze uciska na widok każdego cierpienia, a spotkać je wcale nie osobliwość. Nie potrzeba nawet daleko szukać. Znajdzie się ono wszędzie, odkąd raju nie ma na ziemi. Gdyby jaki pracowity mąż chciał się zająć, wyrachowaniem, i ułożeniem stosownych tablic, pokazałoby się może, że każdego dnia, ludzie co są w tym dniu weseli i śmie-

ków swoich najzdolniejszego do sądzenia o pracach pędzla, przeznaczony jest na premję dla członków krakowskiego towarzystwa, ma być litografowanym przez *Kaysera*. Obraz wystawia *Trofea z pod Wiednia*. Sam szkic tchnie już takiem życiem, że patrząc na każdą osobę odgadujesz jéj myśli a raczéj to co mistrz *chciał* w niéj wyrazić. Widzę w komnacie szlacheckiéj obitéj turecką makatą i ozdobionéj trofeami tureckiemi siedzącego na krześle pancernego towarzysza na pierwszym planie. Lewą ręką trzyma buńczuk, prawą wskazuje ku ziemi, tak iż czytasz z jego całego ułożenia jak opisuje powalenie wroga na którym zdobył trofeę. Naprzeciw niego siedzą od pierwszego planu zacząwszy ku głębi komnaty, staruszek słuchający z wytężeniem, zapał obudził się w twarzy starca i radby się jeszcze raz choćby z krzesła zerwać by wtórować żywemi ruchami zapalającemu opowiadaniu syna. Obok idealnego wyrazu wlał malarz tyle natury w całą postawę, że poznajesz jak staruszkowi nogi służbę wypowiadają, niedozwalają mu powstać a tém mniéj szybko się ruszać. Junactwo ustrzegło w kolanach na których sparła się żylasta ręka. Daléj siedzi młoda niewiasta promienna radością z poza któréj przebija się obawa o minione już niebezpieczeństwo, co groziło drogiemu mężowi. Że mąż, odgadujesz po braku podobieństwa familijnego wreszcie po chłopięciu tulącem się bojaźliwie do kolan matki. Za jéj krzesłem, a w samym środku płótna stoi wyrostek, przyszły junak, jedną pięść stulił, drugą oparł w bok o pasek zdobiący kształtną kibić przyszłego pogromcy nieprzyjaciół, oczy błyszczą ochotą, twarz pała a usta rozwarte pomagają pochwytywać żarliwie każdy rys walki. Dziwnie się łączy wyraz skromności w tém pacholęciu z budzącem się mężtwem. Ta grupa główna występuje, wyskakuje z płótna, plastyczną wydatnością przed zostającemi z nią podrzędnemi osobami niemniéj żywo i wcale nie po macoszyńsku oddanemi. Za głową domu w prawym kącie obrazu stoi kobieta w wieku przy kądzieli i słucha z pewnem nabożeństwem opowiadania. Po ułożeniu i umieszczeniu w głębi obrazu poznajesz w niéj osobę w służbie zostającą, zdaje się to być jakaś klucznica lub ochmistrzyni, niegdyś zapewne respektowa panna jejmości. Zajęcie z jakiem słucha, które jéj niedozwala nawet siedzieć i zmusza do przerwania roboty, mówi nam, że zapewne piastowała na rękach dzisiejszego bohatera rodziny. Zresztą wynika ta postawa staréj kobiety z ekonomji układu całego, ona siedzieć nie ma gdzie na tym obrazie a stać najprzyzwoiciéj za siedzeniem głowy domu. Stanowi ona wreszcie z kądzielą swoją artystyczną sprzeczność z siedzącym naprzeciw pancernym towarzyszem trzymającym buńczuk w ręku. Pełnia mężkiéj siły, naprzeciw niewieściéj słabości, waleczność rycerska naprzeciw skrzętności gospodarczéj.

Za młodą synową stoi ojciec Bernardyn głuchy i mówiący sobie z cicha: »Boże uchowaj nas od wojny.« W końcu wychodzi z komnaty pachołek w krakowskim ubraniu który sobie myśli: »Byłem ja tam i widziałem to wszystko, co mój pan opowiada.« Obraz który tak przemawia i w którym tyle czytać mogę zasługuje być premją dla członków towarzystwa sztuk pięknych. O technicznem wykończeniu trudno mówić podług szkicu chociaż i tu w harmonji barw, poprawności rysunku i spokoju w ułożeniu figur widzimy rękę mistrzowską.

Żałować należy że Löffler nie obrał sobie wznioślejszego pola nad zwykłe domowe pożycie.

We Lwowie nie bawi nikt z malarzy oprócz *Rejchana* i *Szlegla*. *Raczyński* bawi od pół roku w Paryżu. Dochodzą nas tu wiadomości że wiele pracuje. Tego mu potrzeba. Niewątpliwie że przy znakomitym talencie jaki posiada, zdoła pracą wkrótce pozyskać niepospolity rozgłos.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 7 Stycznia. Oestr. Coresp. donosi, że ratyfikacje traktatu wolnéj żeglugi na Dunaju, między Austrją, Bawarją, Wirtembergiem i Wysoką Portą zostały wymienione w dniu dzisiejszym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Marsylja 9 Stycznia. Poczta z Neapolu 5 b. m. przywiozła wiadomość, że linja telegrafu podmorskiego zerwała się w przejściu cieśniny Messyny. Inżynierowie rozpoczną na nowo tę operację.

Wstrząśnienia podziemne nie ustają w królestwie Obojga Sycylji. Od dnia 17 Grudnia liczono w stolicy przeszło czterdzieści wstrząśnień.

Londyn 10 Stycznia. Biegają tu wieści o wielkich nieszczęściach jakie zaszły w Indjach. Szczególnie giełda niepokoi się temi pogłoskami.

Baron Brunnow oczekiwany tu jest w początku lutego.

Anglja zrzeka się żądania wynagrodzenia za szkody poniesione przez poddanych angielskich przy bombardowaniu Greytown. (*Ind. Bel.*)

ANGLJA.

Londyn 7 Stycznia. Wszystkie dzienniki zajmują się dziś bolesną stratą, jaką poniosła armja indyjska w osobie jenerała Havelock, *Times* tak się z tego powodu wyraża:

Rzadko się zdarza, żeby jaki wypadek przyjęty został przez naród z tak żywem uczuciem żalu, jak śmierć jenerała Havelock przy końcu jego niedawnéj kampanji. Chyba w dniach wielkiéj wojny naszéj możnaby znaleźć podobny wypadek sympatji i powszechnego żalu.

Wszyscy wiedzieliśmy, że Havelock nie był popolitym człowiekiem. Jego zwycięztwa nie były prostym skutkiem wyższości wojska europejskiego nad indyjskiem, ale jego zręczności, zimnéj krwi i nieposkromionéj energji.

Nie tylko pobił on nieprzyjaciół, ale nadto odniósł tryumf nad trudnością położenia, które byłoby zdemoralizowało większą część innych dowódców. Był on w samem sercu nieprzyjacielskiego kraju, z małą garstką żołnierzy, wszelkie jego komunikacje były przecięte, zapasy jego zagrożone, każdy dzień dodawał nowych sił powstańcom, a dziesiątkował jego oddział febrą i cholerą. A jednak nie widziano go nigdy wahającego się albo cofającego przed zaczepnemi środkami. Szedł on jak mało jenerałów przed nim, uderzając na nieprzyjaciela wszędzie gdzie go tylko spotkał i atakując go zawsze, aby zwyciężyć bez względu na siły, jakie miał przed sobą.

Jenerał Havelock należał zupełnie do armji indyjskiéj. Udał on się do Azji w r. 1823 mając lat 28. Służył w Indjach i na wschodzie aż do chwili w któréj śmierć wyrwała go z pola walki, na którem położył tak wiele zasług dla swojego kraju.

Havelock odbywał wojnę w państwie Birmanów i miał udział w wielu walkach, które stoczone były wewnątrz Indji, a jednak pierwszą kampanję miał dopiero w 1838 r., to jest w 43 roku życia.

Walczył on w Guznee pod jenerałem Keane, znajdował się pod chorągwiami w drugiéj wyprawie do Afganistanu; walczył w Pendżabie pod dowództwem lorda Hardinge i sir Gough. Miał udział w ostatniéj wojnie perskiéj i był obecny przy batalji Mohamerah. A jednak w chwili wybuchu powstania indyjskiego był dopiero pułkownikiem, mając lat 62.

Za prawdę nie można powiedzieć, że taki człowiek wiele jest winien swojemu szczęśliwemu losowi.

Po trzydziestu czterech latach służby w Indjach, po kampanjach odbywanych w bagniskach Irrawady, na równinach środkowych Indji, w wąwozach Kabulu i na brzegach odnogi perskiéj, doświadczywszy rozlicznych gorączek, rozbicia statku, i po tych latach trudów, weteran ten znajdował się jeszcze w bardzo niskiéj pozycji, i tylko pocieszać mógł się tem, że wiernie spełniał swoją powinność.

Havelock zyskał sławę przy końcu swego zawodu i to jest faktem daleko ważniejszym niż gdyby był się wsławił w początku swego zawodu wojskowego. Żołnierz nauczy się z tego wypadku że nigdy niepowinien wątpić o wzniesieniu się, dla tego, że długo czeka na awanse i zaszczyty, ani sądzić, że zawód jego upływa bez użytku i odznaczenia się dla tego, że imie jego nie zyskało głośnéj sławy.

Morning Post mówi w tym samym przedmiocie: Wielka liczba żołnierzy pełnych odwagi i determinacji, padła już w szeregach armji Towarzystwa indyjskiego od początku powstania. Ale między temi wszystkiemi, nie wyłączając nawet śmiałego Neilla i zręcznego Nicholsona, żadnego strata nie wywołała tak głębokiego i okropnego żalu, jak śmierć jenerała Havelock.

Był to rzeczywiście człowiek jakiego obecne położenie potrzebowało, znajdował się na miejscu, znał kraj, posiadał szczególną energję, odwagę i zręczność, uczył się teorji i praktyki swego powołania, w szkole swoich długich i trudnych usług.

Armja indyjska nie posiadała ani jednego człowieka, któryby sam, a własnem doświadczeniem podniósł do tak wysokiego stopnia wartość własną...

---

ją się, mogliby sobie zgotować obiad na łzach smutnych braci co w tym samym czasie płaczą; — że gorączka paląca serca udręczone mogłaby wystarczyć na ogrzanie, pieców i kominków tym których spokoju żadna troska nie zakłóca, a konwulsyjne miotania się serc zrozpaczonych, zastąpiłyby siłę pary, co szczęśliwych nosi po żelaznéj kolei. Mówię to wprawdzie *apriori*... bom tablic dotąd nie widział, wszakże nie spodziewam się omyłki. Wiele jeszcze — wiele bardzo, czynników męczarni zostaje w zapasie, o których nie wspomniałem!

Aha! znów tam u p. Referendarza rozpoczyna się harmider! — pozwalam! — pozwalam! nic zgoła nie mam przeciwko temu. Jużem sobie poradził. Organa słuchu mam zatkane bawełną, i dość szczelnie. A chociażby i nie były tak dobrze zaopatrzone, to co mi tam! — Żeby tylko przywieść do upamiętania się tego niegodziwego grajka co dokazuje na fagocie!... pfe fagot! — O! żeby się przynajmniéj na starość upamiętał, bezwstydnik! — do tego szkaradnego insrumentu, artysta, pod starość, coraz więcéj się przyzwyczaja. W starym piecu djabeł pali!

Tak, — tak; smutno patrzyć na wszelką boleść, wszakże jeżeli cierpiący tarabani sobie na bębenku, to takiego dobosza jakoś mniéj żałuję. Nie mam mu tego wprawdzie za złe, lecz i nie bardzo chwalę. Widzę w nim bliźniego i gotówem mu pomódz, ale pomimo najlepszego usposobienia taki skaleczony exemplarz potencji domyślnéj, nie tyle obudza we mnie sympatji jak skromny biedak bez bębenka. Mimowolnie myślę sobie: Kołatanie po oślej skórze zagrzewa człowieka do walki, a on posiada przecie instrument wyższego gatunku. Kiedy wierzy w siebie samego, toć sobie sam zapewne poradzi. Ale kiedy patrzę na człowieka bez instrumentu, albo uchowaj Boże! na kobietę, która dla saméj przyzwoitości nie może się bawić bębenkiem... o! wtedy mi bardzo markotno!

Niewiasta jest dla mnie zagadką. Nie rozumiem jakim sposobem, mała różnica w organizmie, przy jednakowéj duszy i przy równem nawet ukształceniu, może mieć skutkiem taką ogromną różnicę w przejawach umysłu i osobliwie serca? Nikt podobno nie znajdzie klucza od téj tajemnicy i nie o tym kluczu też chcę mówić. Patrzę teraz na niewiastę, jedynie ze stanowiska bębenkowego, na którem jest jedna z potencji najniższego rzędu.

Istota lekka, płocha, wiotka, słaba i niedołężna, cóż ona zdaje się może przenieść?..... Najlżejszy wysiłek fizyczny ją nuży, a umysłowy ją nudzi; przewidywana przykrość ją zastrasza, a zbliżające się nieszczęście przeraża. Lecz kiedy dla niéj wybije godzina ciężkiego doświadczenia; — ta sama wiotka białogłowa, co w ciszy budoaru drżała przed każdą zuchwałą muchą, staje się zupełnie inną, i właśnie wtedy gdy się czuje najsłabszą, gdy najboleśniéj pojmuje swoją niedołężność, gdy fale wielkiego nieszczęścia grożą ją pochłonąć, a naokoło siebie nie widzi ani jednéj dłoni gotowéj do pomocy;... wtedy to, duch jéj budzi się jakby z letargu, rozum zdobywa sobie potrzebną dojrzałość, wola potęguje się aż do niepojętéj energji, i owa biedna, chwiejąca się trzcina, w głębinach swojéj niemocy, znajduje olbrzymią siłę. I jakże wielką bywa częstokroć! — do jakiéj rezygnacji, do jakich poświęceń, do jakiego heroizmu, nieraz się podnosi!... bez żadnego bębenka!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ściwą wojsk europejskich; ufność jaką dowódca pokładał w swoich żołnierzach, odpłacaną była wzajemnie, przez nieograniczoną ufność żołnierzy względem wodza.

Śmierć jenerała Havelock pozostawia niezmierną próżnię w armji indyjskiéj.

— W pierwsze święto Bożego narodzenia na obiedzie urządzonym przez negocjantów Liverpoolu była w tym roku pieczeń wołowa ważąca 500 funtów angielskich. Dziewięć set osób jadło tę pieczeń, jakiéj jeszcze ani razu nie widziano w tem miejscu. (*Indep Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 8 Stycznia. Między znakomitościami naszéj epoki, śmierć od nowego roku ważne wybiera żniwo. W ciągu kilku dni dowiedzieliśmy się o zgonie panny Rachel, marszałka Radetzkiego, jenerała Havelock, a dziś telegraf doniósł, że Reszyd-pasza zakończył nagle życie (była to podobno piorunująca apoplexja) w chwili kiedy zaledwie powrócił do stosunków z reprezentantem Francji. Zgon ministra którego uważano za najbardziéj przychylnego polityce Anglji, zniechęci może lorda Stratford de Redcliffe, który dotąd stanowczo oświadczał zamiar pozostania na swojéj posadzie w Konstantynopolu. W każdym razie Anglja płaci gruby kontyngens swoich najsilniejszych podpór nielitościwemu losowi.

Mówią o przybyciu do Paryża kommissji złożonéj z trzech członków dywanu wołoskiego, dla podziękowania Cesarzowi za szczere zajęcie się sprawą połączenia Xięztw.

Widoki ugody między Francją i Hiszpanją co do wspólnego działania w Kochinchinie, nabierają coraz większéj pewności.

— Proces o potwarz wytoczony przeciw *Monitorowi*, wywołał bardzo ciekawą kwestję. Jeśliby skutkiem widocznych przekroczeń, dziennik ten urzędowy został dwu-krotnie uznany winnym w tego rodzaju sposób, żaden trybunał nie miałby prawa uchylić się od obowiązku zarządzenia zawieszenia wydawnictwa tego dziennika. Czy postanowienie z roku 1852 przewidziało takie następstwo jednego z najsurowszych jego przepisów? Bezwątpienia *Moniteur* wyszedłby zaraz nazajutrz za nowem upoważnieniem, zawsze jednak byłby to fakt nienormalny i bezprzykładny i roztropność rządu powinna była już uczuć, że jest tu coś do zrobienia w tém prawie.

Paryż 9 Stycznia. Zzagranicy nie otrzymaliśmy dziś żadnéj interessującéj nowiny. Niektóre tylko dawniejsze wiadomości otrzymały potwierdzenie, jak naprzykład że lord Stratford de Redcliffe nie podaje się do dymissji, o czem *Globe* donosi w sposób dający domyślać się, że nawet gabinet nie stara się skłonić go do tego. Depesze donoszą także, że pan Brunow reprezentujący Rossję w Londynie, przybędzie tam w końcu lutego.

Cesarz posłał do Dżemil-beja z oświadczeniem współ-ubolewania nad stratą jaką poniósł. (Dżemil-bej jest synem Reszyda-paszy). Mówią że Dżemil-bej powróci do Konstantynopola.

Dowiadujemy się, ale jeszcze nie za pewność, o uroczystości przyjęcia p. Emila Augier w Akademji w dniu 28 b. m.

Jeden dziennik wieczorny zapewnia, że zwłoki panny Rachel przybyły wczoraj do Paryża; sądzimy, że to jest mylne i że śmiertelne zwłoki wielkiéj artystki, które wczoraj jeszcze nie były przywiezione do Lyonu, dziś dopiero mogą przybyć do Paryża.

Mówią, że lekarz któremu polecono nabalsamowanie zwłok panny Rachel, uważał, że arterja na szyi bije i że ciało jéj jest ciepłe; oddechu nie było ani śladu, a serce biło jeszcze rzeczywiście. Dopiero około północy omdlenie ustąpiło zupełnemu ustaniu życia.

Mówią, że śmierć panny Rachel, a mianowicie dziedzictwo po niéj, doprowadzi do procesu. Wiadomo, że majątek wielkiéj artystki, oceniony na 1,200,000 w saméj gotowiznie, nieliczac brylantów, które mają być niezmiernie drogocenne, podzielony przez nią został między wstępnych i zstępnych członków jéj rodziny. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 30 Grudnia. Wiadomość o ogłoszeniu przez Wysoką Portę firmanu w przedmiocie bliskiego rozwiązania dywanów Xięstw, potrzebuje niejakiego objaśnienia. Mówiliśmy o tem przed niejakim czasem, jako o środku uważanym za potrzebny, dla położenia tamy uporczywemu wzbranianiu się tych zgromadzeń w uczynieniu zadość żądaniom komissji, jako o środku przyjętym co do zasady między interessowanemi stronami, ale nie jako o fakcie już spełnionym. Projekt tego firmanu miał zostać przedstawiony do roztrząsania radzie ministrów i do rozpatrzenia Porcie i reprezentantom mocarstw, i w ostatnim liście powiedzieliśmy, że ostateczna decyzja w tym względzie jeszcze nie zaszła. Dziś jeszcze chociaż wszystko prawie co się tyczy tego projektu, jest już uregulowanem w zupełności, aby nadać środkowi temu większy charakter prawności, postanowiono czekać, aby komisja reorganizacji oświadczyła uroczyście, że współdziałanie dywanów nie jest jéj już potrzebne dla skompletowania pracy którą ona ma przedstawić kongressowi. Instrukcje posłane zostały w tym duchu do Bukaresztu i ogłoszenie firmanu o którym mówimy, opóźnione jest do czasu nadejścia kategorycznéj odpowiedzi komisji, która niewątpliwie oświadczy się za stosownością rozwiązania. Mówią, że prócz tego objawiły się niejakie trudności między Portą i reprezentami interessowanemi, pod względem formy jaką ma być daną temu nowemu firmanowi. Ale jakakolwiek byłaby ta trudność, nie może ona jednak przeszkadzać wspólnemu postanowieniu, a o ile wiemy przynajmniéj, nie objawiła się w tym względzie przeważna opozycja.

Ostatnie wiadomości z Xięstw, nie przedstawiają nic szczególnego, prócz tego co jest wiadomem. Prócz tego powtorzymy tu raz jeszcze, że wszystko co pochodzi z tamtéj strony, nie obudza tu prawie żadnego interesu. Być może że ta oczekiwana kwestja mołdo-wołoska, która dotąd tyle już wywołała nie potrzebnych kłopotów, odzyszcze znów niejaką ważność przy stole przyszłych konferencji. Ale i tu nawet Wysoka Porta przekonaną jest, że mądrość mocarstw interessowanych które obecnie dostatecznie objaśnione są względem téj sprawy, usunie wszelki nowy powód zawikłań.

Pan de Thouvenel otrzymał w zeszły piątek wizytę wielkiego wezyra, którego dniem pierwéj odwidził w jego urzędowem mieszkaniu. Ten pośpiech Reszyda paszy w oddaniu zaraz nazajutrz wizyty reprezentantowi Francji, głośno świadczy jak on szczerze pragnął utwierdzić dobre porozumienie, które tak szczęśliwie doprowadzone zostało między temi dwoma mężami stanu, i które tak szczerze zadowoliło wszystkich ministrów, samego nawet sułtana.

P. de Lesseps odwiedził w tych dniach pojedynczo wszystkich członków gabinetu i długo rozmawiał z niemi względem przedmiotu swojéj podróży do Konstantynopola, dla usunięcia uprzedzeń jakie niektórzy z nich zachowują przeciw przekopaniu międzymorza Suez. Autor tego użytecznego przedsięwzięcia ma wielkie powody cieszenia się z usposobienia jakie znalazł, bo wczoraj udał się do wielkiego wezyra, u którego tym razem uczynił krok urzędowy, w celu uzyskania przywileju o który prosi. Jak już mówiliśmy, pan de Lesseps nie opiera się tu na żadnym wyłącznym wpływie, ale w imieniu handlu europejskiego; którego jest reprezentantem, żąda przychylenia się rządu tureckiego. Teraz kiedy to żądanie jest już urzędownie przedstawione, zobaczymy co Wysoka Porta zdecyduje. Opinja publiczna żywo zajęta jest tą sprawą.

Kommissja zajmująca się rewizją taryffy celnéj, postępuje pośpiesznie w swojéj pracy i wkrótce będzie mogła przedstawić nową taryffę do zatwierdzenia rządu miejscowego i poselstw zagranicznych. Praca ta odbywa się na zasadach wskazanych przed niedawnym czasem, to jest przy oznaczeniu haraczu tureckiego po 100 piastrów, przy wszystkich operacjach celnych. Co do kommissji zapowiedzianéj do roztrząsania środków finansowych, nie jest ona jeszcze ostatecznie ukonstytuowana, ale wkrótce już otrzyma swój mandat. Rozmaite projekta, które ona ma rozporządzić, mają być bardzo korzystne i łatwe w zastosowaniu. Głównym przedmiotem téj kommissji jest zawsze uregulowanie emissji nowych sechimów. (*Ind. Belge.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Boski Maur. ob. z Lipy nr 584, *Czarnecki* Stefan oby. z Głuszewy nr 603, *Jański* Sewe. ob. z Kalenia nr 584, *Lubomirski* Stan. xiążę z Belna nr 1066, *Łempicki* Wład. ob. z Maluzyna nr 585, *Łempicki* Karol sędzia pokoju z Kunic nr 575, *Masalski* Stefan prapor. z Kijowa nr 1347, *Niemojewski* Sta. ob. z Pokrzywnicy nr 584, *Niezabitowski* Teod. ob. z Smogorzewa nr 414, *Orsetti* Jan ob. z Iwanisk nr 413, *Rudnicki* Stan. ob. z Białobrzeg nr 1245, *Sołtyk* Fran. oby. z Piastowa nr 584, *Walewski* Jan ob. z Trojanowa nr 601, *Wężykowie* Jozef i Wilhelm obyw. z Witulina nr 613, *Wężyk* Sewe. ob. z Chotyczy nr 615.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czaplicki Hen. oby. do Krzynowłogi, *Dziewanowski* Ign. ob. do Grodkowa, *Karnkowski* Konst. ob. do Oleszna, *Kosobudzki* Lud. oby. do Mchówka, *Karski* Gustaw oby. do Ślężan, *Proszyński* Józef ob. do Radomia, *Turski* Teod. ob. do Goździkowa, *Trzciński* Władys. ob. do Lipnik, *Wiesiołowski* Roman oby. do Byszewy. *Wyszyński* Bolesław baron do Miętkiego, *Garczyński* Ant. obyw. do Londynu, *Lilpop* Stanis. fabrykant machin rolniczych do Berlina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 292, wyjechało 212.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 14 Stycznia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	89	85	—	—
Bilety skarbu królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—		—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	81	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)	112	22	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	99	75
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 15 5/4
od listów zastawnych kop. 3 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 27 7/9

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Tymoteusz i Jafet.—Raptus.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Katarzyna córka bandyty.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przegląd Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 2gi.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*